Rok XXIII. Wrzesień 1903. Nr. 9.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Wagilewicza l. 9.; Administracya przy ulicy Akademickiej l. 25.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

Treść: Ogłoszenie. (Porządek obrad XI. Zwyczajnego Zjazdu Delegatów). — Zabawy na lwowskiem boisku. — Wrażenia z IV. Zlotu. (T. W. — Dokoń.). — Gimnastyka w Królestwie. (A. W.). — X. Zlot gimnastyków niemieckich w Norymberdze. (E. Cenar). — Sprawy bieżące Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich w Austryi. — Sprawy Związku pol. gimn. Tow. sokolich w państwie niemieckiem. — Wykaz zaległych wkładek do Związku. — Odpowiedź od Redakcyi.

Ogłoszenie.

Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi, powołując się na ogłoszenie z 1. sierpnia 1903, którem zwołano

XI. ZWYCZAJNY ZJAZD DELEGATÓW

na dzień 27. września 1903

do Lwowa w sali Sokoła,

ogłasza niniejszem w czasie przepisanym następujący

PORZĄDEK OBRAD:

Na I. pełnem posiedzeniu o godz. 10. rano (czas lwowski):

1. zagajenie;
2. złożenie i sprawdzenie pisemnych umocowań delegatów;
3. sprawozdanie Wydziału i Komisyi rewizyjnej za rok 1902/903;
4. podział na sekcye (regulaminową, organizacyjną i administracyjną) i przydzielenie im:
   a) wniosków Wydziału,
   b) wniosków członków (§. 8. ust. 3. regul. obrad Zjazdu delegatów).

Czas i porządek posiedzeń sekcyjnych oznaczą sekcye same.

Na II. pełnem posiedzeniu o godz. 4. popoł. (czas lwowski):

1. sprawozdanie sekcyi o wnioskach przydzielonych;
2. wybór prezesa i pierwszego zastępcy na 3 lata;
3. wybór 6 wydziałowych na 3 lata i 1 wydziałowego na 1 rok;
4. wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej na 1 rok;
5. zamknięcie Zjazdu.

Uwaga. Druhowie delegaci muszą mieć pisemne umocowania swoich Towarzystw i na czas obrad przywdziać uroczysty strój sokoli, o ile regulamin mundurowy od tego ich nie zwalnia.

Przed rozpoczęciem obrad, o godz. 9. rano, udadzą się druhowie delegaci na cichą mszę św. w kościele katedralnym.

Czołem!

Za Wydział Związku:

Alojzy Wallek, sekretarz. *Dr. Xawery Fiszer,* prezes.

Zabawy na lwowskiem boisku.

Boisko sokole we Lwowie należy do najpiękniejszych nie tylko w kraju, ale jak bywalcy stwierdzają i poza krajem. Obszar pięciomorgowy otoczony wysokim szkarpem w kształcie podkowy a przylegający do stóp parku miejskiego założonego na wzgórzach, przedstawia malowniczy widok i nadaje się przewybornie do ćwiczeń na wolnem powietrzu. A powietrza, zieleni i słońca jest w bród; przyczem wysoki nasyp chroni od silnego przeciągu wiatru. Jedyną może stroną ujemną — chociaż jak praktyka wykazała pozorną — tylko a nawet dodatnią jest oddalenie jego od środka miasta. Lwowianie bowiem, jakkolwiek są mieszkańcami największego miasta w kraju i jakkolwiek chlubią się tem, że miasto to czem raz szerszą obejmuje przestrzeń, są przecież z przestrzeniami miast dużych o tyle nieoswojeni, że odległość kilometrową uważają jako nieskończoną i nie łatwo decydują się na jej przebycie. Wskutek tego boisko to chociaż poświęcone i otwarte jeszcze zeszłego roku, nielicznie było uczęszczane przez publiczność i młodzież szkolną a służyło prawie wyłącznie druhom grającym od czasu do czasu w piłkę.

Na zmianę wyobrażenia o odległości boiska wpłynął bardzo dodatnio ostatni wspaniały Zlot sokoli. Trudność w dociśnięciu się do tramwaju lub w wynajęciu dorożki, zmusiła tysiące publiczności do odbycia podróży pieszo i to wśród deszczu i błota, a że podróż tę odbyć

było potrzeba kilkakrotnie, więc przyzwyczajono się do odległości o tyle, że przestała być zatrważającą.

Tę okoliczność właśnie i zapał z jakim brano udział w uroczystościach sokolich, postanowił wyzyskać „Sokół“ lwowski i uczynić boisko punktem zbornym dla publiczności chcącej użyć przechadzki i powietrza i dla młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, by ją zaprawić do ćwiczeń ciała.

Usiłowania powiodły się nadspodziewanie. Ogłoszenie w dziennikach o otwarciu boiska bezpłatnie dla młodzieży szkół wszystkich kategoryi podczas feryi wakacyjnych, powitano bardzo sympatycznie. Zaraz w pierwszym dniu zapisów zgłosiło się przeszło 200 uczniów a w następnych dniach ilość wzrosła do 328. W liczbie tej było około 150 uczniów szkół ludowych i wydziałowych, resztę uzupełniła młodzież gimnazyalna i szkół realnych od I-szej aż do VIII-mej klasy.

Młodzież ta mieszkała w dwóch trzecich w okolicy boiska, w jednej trzeciej w środku miasta lub w oddalonych przedmieściach.

Prócz młodzieży szkolnej przychodziły także codziennie Panie zabawiając się z zamiłowaniem „lawn-tennisem“, piłką uszatą lub piętówką. Oddział druhów uprawiał gorliwie grę w palanta lub w foot-ball.

Gry i zabawy odbywały się codziennie od godziny 5-tej popołudniu do zmroku, a radosny gwar rozbawionej młodzieży i przypatrujących się rodziców lub przygodnej publiczności rozlegał się naokół.

Myśl Sokoła lwowskiego zapełnienia boiska młodzieżą przyoblekła się w ciało; pierwsze lody prysły i dziś śmiało można powiedzieć, że boisko oddało i odda jeszcze dobrą usługę społeczeństwu naszemu a Sokolstwu przyczyni jeden laur więcej i nagrodzi troski i koszta spowodowane urządzeniem jego.

Organizacyą samą gier i zabaw zajął się Wydział Sokoła przy pomocy członków Grona nauczycielskiego a główny nacisk położono na ład i karność przy możliwej swobodzie. Aby dopuścić do współudziału w utrzymaniu karności i dom rodzicielski, żądano od uczniów pisemnego pozwolenia rodziców na uczestnictwo w grach i zabawach, tudzież podania dokładnego adresu, by módz w danym wypadku porozumieć się z nimi. Setki pozwoleń a raczej pisemnych próśb o przyjęcie synów i wyrażenie wdzięczności za sposobność daną nudzącej się podczas wakacyi dziatwie do przepędzenia kilku godzin codziennie na uczciwej, zdrowej i pod rozumną opieką odbywającej się zabawie, były najwymowniejszem świadectwem, że Sokół zainicyował rzecz bardzo potrzebną.

Wszystkich uczniów podzielono na dwa główne oddziały — młodszych poniżej lat 12-tu i starszych powyżej lat 12 — każdy zaś oddział na pięć plutonów. Najstarsi uczniowie byli plutonowymi. Plutonowi podlegali drużynowemu również uczniowi a wszyscy razem spełniali polecenia nauczyciela kierującego zabawami.

Organizacya taka okazała się bardzo praktyczną. Młodzież poddawała się chętnie dowództwu starszych kolegów, rozkazy wydawane przez nich podczas musztry spełniała całkiem seryo i unikała gorliwie powodu do tak zwanego „raportu“, który mógł spowodować upomnienie ze strony nauczyciela, zawiadomienie rodziców, wykluczenie czasowe lub całkowite. Na pochwałę młodzieży naszej podnieść należy, że podczas całego sezonu zdarzył się zaledwie jeden wypadek usunięcia zupełnego za zbytnią krewkość.

Plutonowi odbyli początkowo kilka lekcyi z nauczycielem, który wyuczył ich niektórych gier i zabaw tudzież zaznajomił z porządkiem jakiego przestrzegać należy.

Boisko całe podzielono na 10 pól t. j. tyle ile było plutonów, a każde pole oznaczono tabliczką numerowaną. Codziennie przy swej tabliczce zgromadzał się pluton wraz z plutonowym i wyczekiwał odgłosu trąbki jako znaku do rozpoczęcia gier. Na dany znak, każdy z plutonowych udawał się do nauczyciela po dyspozycyę i drużynowego, który rozdawał im potrzebne przybory do gier. Za całość i odniesienie napowrót przyborów odpowiadał w pierwszym rzędzie plutonowy, w drugim drużynowy; to też prócz naturalnych wypadków zepsucia się przyboru, nie było ani jednego wypadku zatracenia go wskutek opieszałości. Na powtórny znak trąbką rozpoczynały się gry pod dowództwem plutonowych i nadzorem nauczyciela, który chodząc od zastępu do zastępu pilnował porządku i wyuczał zasad gier.

Gry były bez przyborów i z przyborami. Najchętniej jednak oddawano się grze w piętówkę i piłkę uszatą. Codziennie było w ruchu 5 piętówek i 2 uszatki, tylko najmłodsi zachwycali się „kotkiem i myszką“, „kto prędzej do koła“, „dwojakiem“, wyścigami i t. p. Grom bez przyborów oddawała się i młodzież starsza, ale była bardzo zadowoloną gdy mogła dorwać się piętówki.

Nie zaniedbywano przytem i ćwiczeń gimnastycznych. Na boisku ustawiono 2 drążki, 2 pary poręczy, 6 drabinek szwedzkich, kilka desek równoważnych w różnych wysokościach, stojaki do skoku w wyż i t. p. Podczas gier i zabaw nauczyciel zabierał kolejno zastępy na jeden z przyrządów i odbywał przez kilkanaście minut ćwiczenia.

Każdy dzień kończył się ćwiczeniami wolnemi i musztrą, po których następowały korowody przy śpiewie patryotycznych pieśni.

Młodzież uczęszczała bardzo chętnie a przeciętna liczba uczestników sięgała liczby 150.

W dniu 22. b. m. zakończono uroczyście zabawy wakacyjne przy dźwiękach studenckiej muzyki i w obecności mnóstwa rodziców. Rozrzewniającą była chwila gdy po skończeniu gier przemówił do młodzieży w gorących słowach prezes Towarzystwa, wskazując na usiłowania „Sokoła“ dążące do podniesienia ducha narodowego i wzmocnienia zdrowia fizycznego i pożegnał ją słowami „do widzenia w sali gimnastycznej, a z wiosną na boisku“. Młodzież porwana przemową zaintonowała odkrywszy głowy „Jeszcze nie zginęła“ a rodzice cisnęli się do kierowników, aby im uścisnąć rękę za pełen miłości i dobrej woli trud. Pochód przy muzyce do miasta zakończył uroczystość.

Mimo oficyalnego zakończenia gier i zabaw pozostawiono swobodę młodzieży w przychodzeniu na boisko, gdzie dalej będzie mogła się bawić pod nadzorem druhów, nim nauka szkolna nie wypełni czasu dotychczas wolnego.

Wrażenia z IV. Zlotu.

T. W.

(Dokończenie).

W czasie niedzielnych ćwiczeń publicznych zdarzył się moment, który utkwi na zawsze w pamięci wszystkich tych tysięcy, które były jego świadkami. Mówię o owacyi dla Wielkopolan. Ci najmilsi z naszych gości byli od samego początku przedmiotem serdecznej czułości wszystkich, którzy się z nimi zetknęli lub choćby tylko z daleka patrzyli na nich; gdziekolwiek ukazali się razem czy pojedynczo, wszędzie szły za nimi okrzyki lub szepty, w zwykłych i prostych wyrazach zawierające cały ogrom uczucia, wprost z serca wypowiedzianego. To uczucie tłumów otaczało ich jak nimbem, jak glorya, z ukazaniem się zastępu wielkopolskiego zmieniał się naraz nastrój patrzących nań, poważniał i roztapiał w serdecznem, braterskiem współczuciu. Tak było i w niedzielę popołudniu. Wyszli cisi, milczący jak zawsze — ustawili się w krzyż na boisku i rozpoczęli ćwiczenia. Z jakimś rzewnym, niemal religijnym nastrojem patrzyła publiczność na nich, a tak zapatrzone były tłumy w ten krzyż wielkopolski, że nie widziały zupełnie, jak po skraju boiska rozciągał się zwolna od pawilonu wchodowego ku trybunce Naczelnika sznur naszych Sokołów. Była to pierwotna myśl uczczenia tej garstki ćwiczących braci: otoczyć ich wieńcem naszych druhów. Ale ktoby tam ustał w miejscu, gdy burza uczucia przepełnia mu serce i pcha go bezwiednie niemal do jakiegokolwiek ich wyrażenia — gdy za-

huczał huragan oklasków po skończonych ćwiczeniach, cały tysięczny sznur sokoli wokół boiska rozciągnięty zadrgał szarpnięty jedną myślą i rzucił się pędem ku ćwiczącym Wielkopolanom, a za chwilę wśród okrzyków rozentuzyazmowanej publiczności poniósł ich na własnych barkach ku wyjściu. Byli cisi i milczący w tej chwili jak zawsze, choć nie mniej rozrzewnieni od tłumów wrących naokół nich. Był to najpiękniejszy moment zlotowy, żywiołowym objawem uczucia potężniejszy może od entuzyazmu, który na drugi dzień towarzyszył pochodowi Sokolstwa.

Ostatni punkt programu: ćwiczenia lancą. Z góry pawilonu wchodowego odzywa się trąbka ułańska, a z poza rozsuniętej szeroko kotary przy głównem wejściu wchodzą drużyny sokole na boisko i z ciemnego otworu środkowego wysypują się jak w jeden bukiet czerwonych maków związane. Czamary zarzucone z fantazyą na jedno ramię, ponad nimi sterczący w górę nieruchomo las chorągiewek z błyszczącymi grotami. Idą naprzód „po cztery, po cztery“ — a przed nimi lecą ku zebranym widzom jakby wspomnienia przeszłości, jakby echa pieśni dawno zamilkłych, jakby wyśnione marzenia lat dziecinnych. Sen czy jawa! Gdzieś się to widziało — gdzieś patrzało się na takie stada: jakby gilów, siewek i szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek...

Ach! dawne to wspomnienia i przeszłość dawna!

Idą wciąż, las chorągiewek przedłuża się i rośnie, doszli do środka i zataczają łukiem w prawo i w lewo, potem w dół i w górę boiska, każda kolumna to hufiec podzielony w cztery drużyny, każda drużyna staje na jednym z boków połowy boiska. Komenda — i zwrot do środka w kolumnę dwurzędową — a potem pochód. Cztery drużyny idą przeciw sobie krokiem równym, miarowym, czuć w nim energię i siłę, w rozwianych w takt marszu chwiejących się czamarach, w długim szeregu w jedną równą linię wyciągniętym czuć rozmach i pewność siebie. Ci wszyscy ćwiczący rozkochali się w lancy i ćwiczeniach nią — a widzowie rozkochali się w nich w tej chwili. Doszli i stanęli w kwadracie, jak dwa czworoboki średniowiecznego rycerstwa z najeżonymi w górę kopiami. Znów komenda. zwrot w prawo w kolumnę czwórkową i kwadraty rozwijając się w długie szeregi, okrążają każdy swe pole na połowie boiska a na jego końcu i w połowie odpadają w dwurzędowe plutony. Potem przemarsz przez całe boisko, rozstęp boczny i czelny i oba hufce stoją gotowe do ćwiczeń na swych miejscach. Trudno było o piękniejszy układ wejścia, o sprawniejsze jego wykonanie przy tak trudnym układzie; malowniczość stroju naszego, barwne wrażenie tych hufców i drużyn zostały wyzyskane w najszerszym zakresie. O wartości ćwiczeń lancą ze względu na rozwój fizyczny ćwiczących niech wydają sąd fachowcy, publiczność porywają one efektem zewnętrznym, barwnością kolorów, grą tych biało-czerwonych plamek wirujących wokół ćwiczących, błyskawicą połysku grotów i tym jakimś rycerskim animuszem, który wieje od ćwiczących.

Uroczyste przedstawienie w teatrze, wieczorek w Sokole i wspaniały raut wydany przez Radę miejską zakończyły pierwszy dzień Zlotu.

Drugi rozpoczęto starym naszym zwyczajem od Boga i wysłuchania mszy św. na boisku. Gwarne i rojne wczoraj miejsce sokolego turnieju zaległa cisza mimo obecności tych samych tysięcy — u góry pawilonu wchodowego na polowym ołtarzu kapłan spełnia bezkrwawą ofiarę, a na głos dzwonka falują zebrane tłumy jak kłosy na łanie chyląc głowy ku ziemi. Zlot nasz był z jednej strony całym szeregiem obrazów, porywających malowniczością i niezwykłością nastrojów, Lwów miał wówczas chwile jakich jeszcze nie zapisał w swej pamięci, z drugiej strony te momenty oddziaływały niesłychanie silnie na umysły najmniej wrażliwe. Msza polowa wryła się silnie w pamięci wszystkich obecnych. Indyferentyzm religijny rozszerzył się wśród nas szeroko, objął znaczną większość jednostek — cały ogół jednak, wszyscy razem jesteśmy głęboko religijni. Może to zresztą tylko przywiązanie do tradycyi i przeszłości — ale w takich chwilach potrzebujemy zawsze błogosławieństwa Bożego. Mowa natchnionego kapłana, którą zakończył tem błogosławieństwem, była znakomitym obrazem działalności i idei Sokolstwa, była również wyrazem zapatrywań społeczeństwa na tę działalność.

Pochód Sokolstwa przez miasto stał się kulminacyjnym punktem Zlotu, imponującym niesłychaną liczbą uczestników i widzów. Od bram boiska aż po ulicę Akademicką płynęły te drużyny wśród zbitego szpaleru tłumów, witane tak gorąco i radośnie, z takim zapałem i uniesieniem, że łzy lśniły w oczach wszystkich a głos zamierał w piersiach. Wśród huraganu okrzyków, przez tłoczącą się ciżbę całego Lwowa szedł tryumfalnie pochód sokoli — a nie wiem czyich piersi w naszych szeregach nie rozpierała wówczas szlachetna duma, że i na niego, na każdą jednostkę, spływa część tych entuzyastycznych owacyi, składanych całemu Sokolstwu. A oto równie entuzyastyczne sprawozdanie jednego z dzienników: „Długi na kilka kilometrów, barwny a poważny szereg płynął przez ulice miasta strumieniem wartkim i dziarskim. Rozjaśnione na ową chwilę niebo siejąc blaskiem promieni słonecznych sprawiło, że czerwień koszulek sokolich jeszcze piękniejszą była jak zwykle, że lot sztandarów jeszcze dumniej się wzbijał niż zwykle, że majestat Sokoła i tryumf jego stał się zupełnym, a tak wspaniałym i w blasku swoim olbrzymim, że całemu miastu niemal dech się zaparł na chwilę od tajemnego a niesłychanego wzruszenia, że z pośród tych sztandarów, blasków, że z tego barwnego tłumu urósł głos potężny i wielki, domagający się życia dla narodu i wolności“.

Ćwiczenia na boisku były pracą Sokolstwa, zebrani widzowie byli sędziami — pochód był nagrodą za pracę. Społeczeństwo sypało kwiaty na głowy tych, których uważało za godnych tego; ma on jednak jeszcze większe znaczenie z innego powodu. Zaprzeczono stolicy kraju naszego — polskości, oburzano się na Zlot polski urządzony tutaj „na obcej ziemi“; pochód nasz dowiódł jeszcze raz o ile Lwów nie jest polskim, o ile prawdziwymi są gwałty i hałasy, nad którymi zresztą szkoda szerzej się rozwodzić. Nie ma przecież wątpliwości, że te tysiączne i dziesięciotysięczne tłumy widzów czuły się wszystkie **polskimi**, z wyjątkiem chyba tych kilku niedorosłych borbifaxów, którzy rozsiewali przed pochodem fałszywą pogłoskę, że pochód uda się do miasta ulicą Piekarską, na to, aby publiczność odciągnąć od właściwego jej stanowiska. Niestety sztuczka się nie udała.

Popołudniowe ćwiczenia rozpoczęto wśród deszczu, który wzmagał się z każdą godziną, a chwilami lał strumieniem. Trybuny rano i w dniu poprzednim mieniące się wszystkimi barwami — teraz pokryły się jednostajnym czarnym płaszczem otwartych deszczochronów, ale mimo dokuczliwego zimna i deszczu nie świeciły pustkami. Publiczność płynęła równie silną falą na boisko i dotrwała do końca. Gdyby komitet chciał — jak to było pierwotnie w planie — urządzić po ostatnich ćwiczeniach festyn pożegnalny na boisku, byłaby prawdopodobnie publiczność mimo deszczu została tam do późnej nocy. Trudno jej było poprostu rozłączyć się z Sokolstwem, oderwać od tego wspaniałego widoku, wyrzec się dla wygody tego upojenia, zapału i radości jaki na boisku panował.

Z ćwiczeń publicznych drugiego dnia Zlotu zasługują na wzmiankę, przedewszystkiem ćwiczenia wzorowych zastępów czeskich na przyrządach, ćwiczenia żeńskich oddziałów sokolich i ćwiczenia maczugami. Do czeskich zastępów stanęły najlepsze i najbardziej wyborowe siły z całych Czech i Moraw, to też ze zdumieniem patrzało się na ich ćwiczenia, szaloną wprawę i brawurę z jaką wykonywali najtrudniejsze. Siła muszkułów, pewność siebie, niesłychana przytomność umysłu i odwaga, zręczność nadzwyczajna, wszystkie te przymioty tak silnie i równomiernie były u każdego z nich rozwinięte, że niewiadomo było, co więcej podziwiać; były to prawdziwie „wzorowe“ zastępy.

Ćwiczenia kobiet niemniej od innych owacyjnie przyjęte wypadły również bardzo dobrze. Poraz pierwszy zjawiły się żeńskie oddziały sokole, istniejące w niektórych gniazdach już dawniej, na boisku i wzięły udział w publicznym popisie a chwila ta była ważniejszą, aniżeliby się to komuś zdawać mogło. Przełamano nareszcie uprzedzenie, jakie pod tym względem szeroko było rozgałęzione i może dano przez to trwały początek powstaniu samodzielnych do pewnego stopnia oddziałów żeńskich we wszystkich gniazdach. Była to jednak w każdym razie tylko próba, dowód że zapał i dobra wola może nawet w bardzo krótkim czasie stworzyć bardzo wiele. Jak rozwiną się te żeńskie oddziały w przyszłości, jaką organizacyę obmyśli dla nich Wydział Związku, przewidzieć dziś trudno — i zbytecznem nawet byłoby tem się zajmować. Dość tego na razie, że kobiety nasze chcą również stanąć w rzędzie pracowników na niwie sokolej, a trzeba wierzyć, że ten kto staje do naszych szeregów, potrafi zastosować się do naszych dróg i celów, przejąć się naszymi ideami i pracować choćby tylko w szeregu zwykłych pionków na pożytek sprawy ogólnej. Witając z radością pierwszy publiczny występ Sokolic polskich trzeba z wygłoszeniem ogólnych jakichś uwag wstrzymać się aż do czasu, kiedy te oddziały zaczną rozwijać się normalnie.

Przeszły tedy dnie zlotowe nadspodziewanie wspaniale i świetnie, pozostawiając niezatarte wspomnienie w pamięci wszystkich. Nie dziw. Sokolstwu naszemu, zrywającemu się już od dawna z gnuśnego *dolce farniente* do szerszych lotów, potrzeba było wreszcie raz takiego wspólnego zjazdu i przeglądu sił, któremi rozporządza; społeczeństwu, któremu w ostatnich czasach ciągle złe duchy grożą zupełną zagładą, potrzeba było również takiego momentu, któryby pokrzepił go moralnie, podsycił na nowo nie gasnącą wiarę w swe siły i pozwolił znowu oprzeć na trwalszej podstawie wiarę w przyszłość. Zlot powiódł się tak świetnie nietylko dzięki doskonałej organizacyi i zręcznemu zaaranżowaniu — stworzył go nastrój ogólny. Pociąga to pewne konsekwencye dla obu stron, społeczeństwo nie powinno okazywać tylko platonicznie swych uczuć Sokolstwu na przyszłość — Sokolstwo nie może zawieść nadziei, jakie w niem ogół pokłada. To wszystko należy do przyszłości —

mogłem jednak śmiało właśnie dla tego powiedzieć na początku:

Są czyny, które wywołane potrzebą działania, stają się nie owocem lecz ziarnem, nie plonem lecz siewem, nie końcem lecz początkiem Czynu...

Gimnastyka w Królestwie.

Uprawiany dotychczas przeważnie sport w różnych odmianach, ustępuje, dzięki kilku jednostkom, pierwszeństwa racyonalnym ćwiczeniom cielesnym, wzorowanym na systemie sokolim.

Przy sposobności urządzonej przez Warszawski Klub Cyklistów, wystawie sportowej, wystąpiły szkoły gimnastyczne warszawskie pp. W. Pieńkowskiego i B. Olszewskiego, i oddział gimnastyczny Warsz. Klubu Cyklistów z ćwiczeniami publicznemi, a nadto członkowie krakowskiego „Sokoła“ w liczbie 12 przybyli do Warszawy dla okazania swej pracy i propagandy myśli sokolej.

Pierwsze takie ćwiczenia publiczne odbyły się już w r. 1901, pod kierunkiem p. W. Pieńkowskiego w gmachu cyrkowym, z których dochód przeznaczono na cel dobroczynny i dały pochop do większego zamiłowania w tego rodzaju ćwiczeniach.

W roku bieżącym było już takich wystąpień cztery. 11. czerwca oddział gimnastyczny cyklistów pod kierunkiem p. K. Noskiewicza, liczący 30 osób, wystąpił z ćwiczeniami wolnemi, na drążku i poręczach. Występ zgromadził około 3.000 widzów na Dynasy i sprawił wielkie na publiczności wrażenie.

17. lipca szkoła p. Olszewskiego w liczbie 12 osób wykonała ćwiczenia maczugami, lancami i maczugami świetlanemi w takt muzyki. Ćwiczenia te widziano w Warszawie po raz pierwszy.

12. lipca zastęp Sokoła krakowskiego pod wodzą naczelnika d. Rucińskiego, wykonał ćwiczenia wolne zlotowe, ćwiczenia na przyrządach i piramidy, w których druhowie krakowscy celują.

W końcu p. W. Pieńkowski przedstawił szkołę uczniów z ochrony im. St. Jachowicza. Chłopcy w wieku od 12—14 lat wykonali wejście na boisko połączone z ćwiczeniami rzędowemi w kolumnie czwórkowej, poczem nastąpiły ćwiczenia wolne.

Rezultaty te nasuwają myśl założenia osobnego klubu gimnastycznego, na podstawie ustaw obowiązujących inne kluby sportowe, mogącego mieć wielkie znaczenie dla rozwoju fizycznego w Królestwie, gdzie dotychczas ćwiczenia gimnastyczne traktowane są po macoszemu i nie uznane, jako mające większą doniosłość przed sportami, jakkolwiek bardzo chwalebnemi, ale kształcącymi jednostronnie. Pp. Pieńkowskiemu, Olszewskiemu i Noskiewiczowi, należy się szczere uznanie za ich pracę i wytrwałość i okazanie ludności Królestwa, czem są racyonalne ćwiczenia gimnastyczne, pod względem towarzyskim i społecznym. *A. W.*

X. Zlot gimnastyków niemieckich w Norymberdze.

E. Cenar.

Turnerstwo niemieckie liczące przeszło 800.000 członków zdrużonych w 7.500 towarzystwach tworzy cztery Związki gimnastyczne: Deutsche Turnerschaft z 6.915 towarzystwami i 763.924 członkami; Arbeiter Turnerbund 566 sekcyami i 40.029 członkami; Deutsch Akademischer Turnerbund z 26 towarzystwami i 4.069 członkami — i Deutscher Turnlehrer Verein z 25 towarzystwami i 2.194 członkami. Najpotężniejszy Związek: Deutsche Turnerschaft obejmuje wszystkie kraje niemieckie, dzieląc je na XV. okręgów gimnastycznych. I tak: I. okręg północno-wschodni obejmuje prowincyę Prusy i część poznańskiego, II. okręg obej. Szląsk i południowe poznańskie, III. *a)* obejmuje Pomorze, III. *b)* Brandenburgię, III. *c)* prowincye Sachsen-Anhalt, IV. obejmuje prowincye północne z Hamburgiem i Holsztynem, V. obej. kraje nad dolną Wezerą i nad Emsą, VI. obej. Hanowerskie i Brunszwiskie, VII. kraje nad górną Wezerą, VIII. *a)* Westfalię i Lippe Detmold, VIII. *b)* kraje nad dolnym Renem, IX. kraje nad średnim Renem, X. kraje nad górnym Renem (Ks. Badeńskie), XI. obejmuje Würtembergię (Schwabię), XII. obej. Bawaryę, XIII. Turyngię, XIV. Król. Saksońskie, XV. kraje niemieckie Austryi.

Związek ten zwoływa w 5-letnich okresach ogólne Zloty, które odbywają się po kolei w większych miastach Niemiec z tem warunkiem, że w okresie 25 lat może się tylko jeden raz Zlot odbyć w danem mieście. X. Zlot wypadł na miasto Norymbergię, starożytną bawarską siedzibę przemysłu, który już w wiekach średnich zasypywał rynki polskie.

Jakkolwiek kraje niemieckie zjeździłem wzdłuż i wszerz, jakkolwiek w podróżach tych przestudyowałem system wychowania cielesnego niemieckiego pilnie, mimo to postanowiłem przypatrzyć się Zlotowi turnerskiemu, którego jeszcze nie widziałem i którego brakowało mi do uzupełnienia poglądu na Zloty gimnastyczne większych Związków europejskich. Szczęśliwym trafem zadanie to ułatwił mi stary znajomy, dawny druh Sokoła lwowskiego, p. Asmus Jupitz, który po kilkuletnim pobycie we Lwowie przeniósł się na stałe do Norymbergii. Jemu zawdzięczam, że przy tak licznym zjeździe gimnastyków i publiczności z całych Niemiec, znalazłem to — co jest najważniejsze, a w takich okolicznościach najtrudniej do zdobycia — t. j. kąt zajezdny, stałe oparcie kilkudniowego pobytu na miejscu. Zaopatrzonemu w kartę legitymacyjną redakcyi „Kuryera lwowskiego“ udało mi się, jako przedstawicielowi polskiej prasy, zyskać wyjątkowe ułatwienia w dopuszczeniu do wszystkich uroczystości i ćwiczeń, co mi umożliwiło dokładne przyjrzenie się wielkiej, niemieckiej uroczystości i przyswojenie dla nas nie jednej rzeczy nowej i dobrej

Program uroczystości.

Stanąwszy na miejscu pierwszą moją czynnością było postarać się o program uroczystości i wszelkie druki, wskazówki i t. p. Biuro prasowe, które nie tylko długi czas przed ale i wczasie uroczystości fungowało i wielce pomocne było w wielu sprawach tak publiczności jak i przedstawicielom prasy, zaopatrzyło mnie bezpłatnie w program, druki różne i wydawnictwa a nadto mogłem w urządzonem osobno pawilonie załatwiać korespondencye, które zobowiązałem się wysyłać do „Kuryera“.

Właściwe uroczystości rozpoczęły się jeszcze tydzień naprzód, główny zaś Zlot wyznaczono na dnie od 18. do 22 włącznie. Program tych dni był następujący:

Sobota 18. lipca: 1. godz. popołudniu: powitanie sztandaru związkowego i umieszczenie go w sali ratuszowej; — 4. godz. popoł.: przeniesienie sztandaru związkowego z ratusza na boisko zlotowe; — 5. godz. popoł: posiedzenie sędziów zawodniczych; — 8 godz. wieczorem: powitanie uroczyste w hali festynowej na boisku: przemowy, wręczenie darów, koncert chórów turnerskich i muzyk wojskowych.

Niedziela 19. lipca: 6. godz. rano: zawody ludowe (trójbój: skok w wyż, bieg płaski, rzut kulą żelazną); — 10½ rano: szykowanie się do pochodu i pochód; — 4. godz. popoł.: ogólne ćwiczenia laską żelazną, wejście i zejście przy odgłosie trzech złączonych muzyk wojskowych; — 5. godz. popoł.: ćwiczenia i gry Sasów i Bawarów; — 8½ wieczorem: przedstawienie uroczyste napisanej przez Mummenhoffa sztuki narodowej z czasów wojen o niepodległość pod tyt. „Verheissung. Kampf und Erfüllung“ w hali festynowej; — 9½ wieczorem: ćwiczenia specyalne na scenie.

Poniedziałek 20. lipca: 6. godz. rano: zawody na przyrządach i w ćwiczeniach ludowych łącznie (jako sześciobój: drążek, poręcze, koń wszerz, koń wzdłuż, skok w dal, skok o tyczce, rzut kamieniem); — 9. godz. rano: ćwiczenia okręgów i gry; — 3. godz. popoł.: ćwiczenia okręgów i gry; — 5½ godz. popoł.: ćwiczenia gości; — 6. godz. popoł.: ćwiczenia specyalne na scenie; — 6½ godz. popoł.: przedstawienie uroczyste sztuki Mummenhoffa; — 8⅓ godz. wieczór: przedstawienie uroczyste sztuki Mummenhoffa; — 9½ godz. wieczór: ćwiczenia specyalne na scenie.

Wtorek 21. lipca: 7. godz. rano: zawody (dokończenie); — 8. godz. rano: ćwiczenia okręgów; — 9. godz. rano: gry; — 2½ godz. popoł.: ćwiczenia dziewcząt VI. i VII. klasy szkół wydziałowych norymbergskich; — 3. god. popoł.: gry; — 3½ godz. popoł.: ćwiczenia towarzystw gimnast. akademickich; — 4½ godz. popoł.: ćwiczenia „zastępów starych“ z całych Niemiec „Alldeutschland“; — 5½ godz. popoł.: ćwiczenia „vorturnerów“ z całej Saksonii; — 6½ godz. popoł.: przedstawienie uroczyste sztuki Mummenhoffa; — 7⅓ godz. wieczór: ćwiczenia dorostu męskiego i żeńskiego towarzystw gimnastycznych norymbergskich; — 8. godz. wieczór: koncert orkiestry turnerskiej towarzystw gimnastycznych norymbergskich i produkcye chóru norymb. tow. śpiewackich; — 9½ godz. wieczorem: ćwiczenia specyalne na scenie.

Środa 22. lipca: 9. godz. rano: zapasy, szermierka, gry; — 2½ godz. popoł.: ćwiczenia uczniów kl. VI., VII. i VIII. szkół wydziałowych norymbergskich; — 3½ godz. popoł.: ćwiczenia dorostu i oddziałów żeńskich norymb. tow. gimnastycznych; — 6. godz. popoł.: ogłoszenie zwycięsców w zawodach i rozdanie nagród; — 9. godz. wieczór: ćwiczenia pierwszych 12 nagrodzonych i ćwiczenia specyalne na scenie.

Przyznam się, że jeszcze tak szczodrze wypakowanego programu zlotowego nie widziałem — no — ale nie dziwmy się, wszak na Zlot ten zapowiedziało przybycie przeszło 30.000 turnerów (przybyło w rzeczywistości około 32.000) a z tego 10.000 do ćwiczeń wspólnych, każdy okręg zapowiedział osobne ćwiczenia, drużyny i zastępy turnerów niemieckich z zagranicy i oceanów zapowiedziały również swój udział a także wzięła udział Anglia wysłaniem 20 kobiet ćwiczących, Włochy i Ameryka północna wysłaniem wzorowego zastępu, Brazylia, Chiny, Rosya, Hiszpania, Sasi siedmiogrodzcy i Bukowina wysłaniem reprezentantów. Przy takim licznym współudziale, który je-

szcze bardziej wzrósł wskutek wielkiego zainteresowania się miejscowej ludności a przedewszystkiem miejscowych turnerów, grupujących się dokoła *40 towarzystw gimnastycznych*, mających siedzibę w Norymbergii, musiał Zlot cały wypaść wspaniale bez względu na to, że pogoda podobnie, jak na naszym Zlocie, turnerom nie sprzyjała.

Boisko i dekoracya miasta.

PLAN SYTUACYJNY BOISKA.

a wspinalnia, *b* kółka, *c* krążniki, *d* drążki, *e* poręcze, *f* konie, *g* kozły, *h* skoki. *I* Główny budynek dla poczty i telegrafu, prasy i komitetów fungujących. *II* Budynek dla głównej stacyi ratunkowej, sprzedaż druków zlotowych, fotografii, policya. *ü* przejścia. *N* naczelnik. *T* telegraf.

Boisko (murawa) do ćwiczeń urządzono na łące zwanej Teter-Haide. Użyto do tego 50 morgów tej łąki z czego na samo boisko, ogrodzone baryerą, przeznaczono 146 *m* × 340 *m* powierzchni, resztę powierzchni zajęły budynki, boiska do specyalnych ćwiczeń zawodniczych, olbrzymie przestrzenie dla widzów parterowych, drogi między budynkami, plac prób (zborny) i plac centralny tuż przy bramie wchodowej. Boisko, przeznaczone do ćwiczeń ogólnych i gier, podzielono na 2 części: jedną tuż przy trybunie 80 *m* × 146 *m* przeznaczono na przyrządy, drugą część 260 *m* × 146 *m* na ćwiczenia ogólne; do gier, które się odbywały okręgami, rozdzielano boisko sznurami drucianymi na trzy części, tak, aby publiczność miała przystęp lepszy i mogła śledzić ich przebieg. Na boisku przyrządowem ustawiono zupełnie nowe przyrządy z dwóch fabryk: C. H. Pfeifera z Frankenthalu i Stöhra & Ecksteina z Schwabach w Bawaryi. Przyrządy te odznaczały się zgrabną formą i wytworną robotą. Po bokach obu ustawiono 2 wspinalnie konstrukcyi żelaznej, żerdzie żelazne t zw. Mannesmann-Rohr-Stangen i drabiny, 2 rusztowania żelazne z 6-parami kółek, 2 krążniki 8-ramienne obok, ku środkowi po jednej stronie szereg (16) kozłów, po drugiej tyleż skoków wolnych i pomostów, środkiem w dwóch pierwszych rzędach 16 podwójnych drążków amerykańskich, w dwóch następnych rzędach 48 poręczy żelaznych, w dwóch dalszych rzędach 34 koni i jeden okrągły stół do wspólnych woltyżów, na którym produkowali się Sasi; oprócz tego były tu kładki belkowe i deskowe, wywijadła i t. p. przyrządy do gimnastyki szkolnej. Boisko do ćwiczeń wspólnych znaczono zapomocą wapna, robiąc 4 *m* kwadraty (16 m^2), stanowiska szeregów zaś i rzędów, oznaczano różnokolorowemi chorągiewkami (liczb nie używano) osadzonemi na cieńkich rurkach żelaznych (gazowych) [bardzo zmyślne]. Środkiem boiska ustawiono 3 rzędy słupów telegraficznych (które tuż po ćwiczeniach ogólnych, w przeciągu 5 minut wykopano), z dzwonkami do taktowania w czasie ćwiczeń, rozmiary bowiem boiska były tak kolosalne, że ćwiczenia przy muzyce (czego zresztą Niemcy jakoś wzbraniają się wprowadzić, tłómacząc się, że ćwiczenia przy muzyce tracą na jędrności ruchu, męskości i wyrazistości) byłyby wypadły nierówno, szeregi najbardziej odległe spaźniałyby się o $^1/_2$ a nawet 1 całą sekundę. Druty tych dzwonków schodziły się na trybunie naczelnika w klawiaturze, zapomocą której można było wywołać 3 tony, przy ćwiczeniach z wytrzymaniem póz koniecznie potrzebne dla wypełnienia taktów bezruchowych. Po za tem boiskiem ściśle gimnastycznem były jeszcze boiska gimnastyczne do zawodów i to 3 boiska kryte, namiotowe, w których znajdowały się przyrządy: drążki, konie, poręcze i skoki w wyż, w dal i o tyczce i dwa otwarte do rzutu kamieniem. Reszta budowli była już niejako do wspólnego użytku publiczności i turnerów — z wyjątkiem dwóch olbrzymich namiotów na 1.700 sztandarów. Największą budowlą była festhala 96 *m* × 63 *m* powierzchni obliczoną na 7.000 osób, ze sceną do przedstawień i koncertów, cała z płótna na konstrukcyi drzewnej i żelaznej; drugą olbrzymią budowlą były trybuny na 30.000 osób bez lóż (wielce charakterystyczne, wobec tego, że Norymbergia należy do bardzo bogatych miast), pod trybunami: straż pożarna, garderoby i magazyny na przyrządy. Trzecią olbrzymią budowlą były restauracye — obmyślane na kilkadziesiąt tysięcy ludzi — w których dla większej zachęty turnerów „biernych“ usługiwały dziewczęta przybrane w stroje ćwiczebne, alpejskie i t. p. Dwa średniej wielkości budynki przeznaczone były dla poczty, dla prasy, komitetów fungujących w czasie Zlotu, policyi, stacyi ratunkowej i t. p., trzy bramy wchodowe, 8 pawiloników kasowych, ustępy i liczne kramy wzniesione przez prywatnych przedsiębiorców uzupełniały resztę zabudowań boiska, które ponadto zaopatrzono w 80 lamp łukowych do oświetlenia zewnętrznego, a kontury budynków głównych i bram zaopatrzono w lampki żarowe kolorowe do iluminacyi, odbywającej się na boisku każdego wieczora dni zlotowych. Z bogato i pięknie przygotowanem boiskiem rywalizowało samo miasto. U wejścia do miasta przy t. zw. bramie królewskiej ustawiono wspaniałą bramę tryumfalną, każdy właściciel domu miał sobie za święty obowiązek ozdobić własność swoją festonami, flagami i wieńcami z zieleni. Na poprzek ulic rozciągnięto sznury od okna do okna, na których zawieszono dziesiątki małych flag, kupcy w oknach wystawowych umieszczali biust ojca Jahna, dekorowali je, podobnie też ozdabiano balkony, szyldy nawet dachy — słowem cała Norymberga „stanęła lasem“.

Przyjazd turnerów i uroczystości wigilijne.

Dnia 18. od wczesnego ranka zwoził pociąg za pociągiem turnerów z rozmaitych stron świata. Pociągów osobnych, nie licząc zwykłych — było 50.

Na dworcu fungował bezustannie komitet kwaterunkowy i powitalny, którego prezes wypowiadał do każdej nowo przybyłej drużyny mowę powitalną, nadto pracowało kilka muzyk a publiczność i młodzież szkolna pod opieką swoich nauczycieli oblegała przez cały dzień dworzec, witając przybyłych okrzykiem: „Gut Heil!“. Wraz z turnerami przybyło — jak mi relacyonowano — około 200 reprezentantów prasy. Jest w turnerstwie niemieckiem zwyczaj, że sztandar związkowy pozostaje w przechowaniu aż do następnego Zlotu w tem mieście, w którym się Zlot odbywa. Ponieważ ostatni Zlot odbył się w Hamburgu przeto sztandar związkowy przywieźli, popołudniu przybyli, Hamburczycy, którzy go u siebie przez 5 lat trzymali. Zaniesiono go z wielką paradą do ratusza, a później umieszczono w namiocie sztandarowem na boisku.

Sztandar Związku niemieckiego nie ma formy sztandaru wojskowego lecz jest chorągwią krzyżową, bogato zdobioną złotem. Liczne wstęgi sztandarowe, podarunki miast, w których się odbywały Zloty, nie wieszają Niemcy na sztandarze, lecz niosą je przed sztandarem na osobnem drzewcu.

Wieczorem dnia tego odbyło się oficyalne powitanie w hali festynowej, gdzie wypowiedziano kilka mów i wręczono Związkowi wstęgi sztandarowe od niewiast Norymbergskich.

Zawody ludowe

(trójbój: w skoku w wyż, w biegu płaskim i w rzucie kulą).

Do zawodów tych stanęło 1.844 turnerów w 60 zastępów, do oceny 290 sędziów zawodniczych. Skok w wyż odbywał się w osobnym olbrzymim namiocie, bieg na boisku, rzut kulą za boiskiem obok namiotu. Wyniki pracy oceniano punktami. Największą liczbę punktów w jednem ćwiczeniu ustanowiono na **10** a więc wogóle w 3 ćwiczeniach na **30**. Kto zdobył najmniej **20** punktów, otrzymał nagrodę. W skoku w wyż zaczynano od 120 *cm* (mostek na 120 *cm* od sznura), każdych 5 *cm* ponad przepisaną wysokość oznaczano 1 punktem; w biegu płaskim, który wynosił 150 *m*, oznaczono czas normalny 28 sekund, każdą sekundę mniej, niż 28, znaczono jako 1 punkt, czas liczono elektrycznie; w rzucie kamieniem, względnie kulą żelazną 10 *kg* ciężką, oznaczono normalną odległość 5 *m*, każdych 40 *cm* po nad 5 *m* rzutu, znaczono jako 1 punkt. Najwyższy, wykonany skok wynosił 1·95 *m* (z dotknięciem [bez zrzucenia] sznura); najdalszy rzut 9 *m*; najkrótszy bieg 18 sekund. Zwycięzców było ogółem 452. Najwyższej liczby punktów 30 nie osięgnął żaden, 29 punktów osięgnął tylko jeden niejaki Welz Emil z Kilonii; następnie jeden 28·5 niejaki Zohsel Frydr. z Monachium; czterech po 28 punktów; dwóch po 27·5; siedmiu po 27; 3 po 26·5; 6 po 26; 7 po 25·5; 15 po 25; 13 po

24·5; 17 po 24; 16 po 23·5; 22 po 23; 34 po 22·5; 47 po 22; 57 po 21·5; 61 po 21; 60 po 20·5; 79 po 20 punktów. Najlepiej spisali się bawarczycy gdyż na samo Monachium (22) i Norymbergę (18) przypadło 40 nagród, nie licząc innych miejscowości bawarskich. Berlin otrzymał 17 nagród, Wiedeń 4, Graz 3, Lublana 1 (Praga żadnej). (Dok. nast.).

Sprawy bieżące

Związku pol. gimnastycznych Tow. sokolich w Austryi.

Dobczyce. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Dobczycach zawiązało się w dniu 30. maja 1903. Już w kilka tygodni po zawiązaniu zaznaczyło swą żywotność, wysyłając na IV. Zlot do Lwowa 12 druhów W dniu 15. sierpnia b. r. odbyło się uroczyste otwarcie. Dzień ten pozostanie na długie czasy w miłej pamięci członków Sokoła i mieszkańców miasta Dobczyc. Na uroczystość tę przybył delegat Związku druh Krobicki, prezes Sokoła w Bochni z drużyną bocheńską i gdowską, delegat Okręgu krakowskiego p. Skołyszewski, prezes Sokoła w Wieliczce z drużyną wielicką, d. Klebert prezes Sokoła w Myślenicach z drużyną myślenicką, d. Żarski delegat Sokoła podgórskiego, kilku druhów z Sokoła krakowskiego i delegat Sokoła z Bierzanowa d. Słowik, nadto znaczna ilość gości z okolicy i miast sąsiednich. O godz. 9. rano d. Dr. Habura, prezes miejscowego gniazda, liczącego już 60 członków, powitał przed salą Sokoła gości, poczem uroczysty pochód, do którego stanęło 88 umundurowanych druhów (32 miejscowych) wraz z sztandarem użyczonym przez Sokół myślenicki ruszył przez miasto poprzedzony muzyką salinarną z Wieliczki do kaplicy, gdzie Ks. prałat Brańka odprawił Mszę św. a po niej błogosławił w uroczystej przemowie zawiązaniu Sokoła. Po wysłuchaniu mszy św. odbyła się defilada przed reprezentacyą Sokolstwa polskiego i reprezentacyą miasta, — przyczem podnieść należy, że mieszczanie tutejsi z burmistrzem na czele należą w znacznej liczbie do Sokoła popierając gorąco tę instytucyę. To też serdeczne słowa radości i podzięki wypowiedział imieniem miasta d. Miarczyński zaznaczając, że zawiązanie Sokoła w Dobczycach pozostanie dla miasta chlubą.

O godzinie 5. popołudniu odbyły się na boisku ku ogólnemu zadowoleniu publiczne ćwiczenia gimnastyczne. Do ćwiczeń wolnych stanęło 48, do maczug 24, do lanc 24 druhów, 12 druhów z Bochni przedstawiło ładne piramidy, 6 druhów wykonało ozdobny rej kolarzy pod kierunkiem kapitana jazdy druha Glodta.

O godz. 8. wieczorem odbyło się w sali Straży ogniowej przedstawienie. Licznie zgromadzona publiczność wysłuchała z miłem zadowoleniem gorącego i wspaniałego słowa wstępnego, jakie wygłosił prof. Fr. Habura z Cieszyna, członek tutejszego Sokoła, podnosząc znaczenie i cel tej instytucyi, jej społeczną działalność i skutki. Wieczór ten wypełniły dalej śpiewy chóru akademickiego z Krakowa, obraz dramatyczny „Stary mundur“ odegrany pięknie przez tutejszych amatorów, prześliczne żywe obrazy urządzone przez d. Kowalskiego, — poczem odbyła się wieczornica z tańcami.

Sokół tutejszy wyraża gorącą podziękę sąsiednim Gniazdom za liczne i gremialne przybycie i przyczynienie się do uświetnienia uroczystości braterską pomocą; dziękuje Ks. prałatowi Brańce za odprawienie nabożeństwa a Sokołowi z Myślenic za użyczenie wspaniałego sztandaru.

Dziękujemy w końcu p. marszałkowi Czeczowi, za życzenia przesłane nam pisemnie i wszystkim innym przyjaciołom naszym, którzy telegraficznie życzenia swe nadesłali, dziękujemy również i tym, którzy darami przyczynili się do urządzenia uroczystości, a do których należą: p. Götz Okocimski, przewielebni Księża Cystersi ze Szczyrzyca, Magistrat miasta Myślenic, Ks. Kolor proboszcz z Gdowa, p. Dr. Kazimierz Więckowski, notaryusz w Dobczycach, zarząd propinacyi w Dobczycach i wielu innych — Czołem! *Wydział.*

Kałusz. Hasło popierania gniazd sokolich kresowych i tworzenia towarzystw gimnastycznych wśród polskiego włościaństwa, nie tylko utrzymuje na tej samej wysokości życie rozbudzone i spotęgowane wśród Sokolstwa ogólnym zlotem we Lwowie, ale nadto znajduje ono licznych wyznawców i chętnych do pracy i poświęceń na tem polu wśród całego społeczeństwa polskiego. Pierwszym tego faktu objawem w Stanisławowie był zapowiedziany na dzień 12. lipca festyn „Sokoła“ w Kałuszu. Gniazdo to, już oddawna istniejące, dotychczas szło lezem, z czasem jednakowoż przyszło do przekonania, że przeciwnościom i trudnym warunkom, z którymi miało i ma do dziś dnia do walczenia, nie sprosta; przystąpiło do Związku polskich towarzystw sokolich, a tem samem, przydzielone do VII. okręgu weszło w ściślejszy kontakt ze Stanisławowem.

Zapał, jaki opanował stanisławowską sokolą drużynę na tydzień przed festynem kałuskim, ochłodził nieco niestety w ostatniej chwili ulewny deszcz, który padał u nas w sobotę, a nadto nieświetnie zapowiadająca się pogoda na dzień następny. Około godziny 10. przybyliśmy do Kałusza. Na dworcu kolejowym oczekiwał nas liczny oddział umundurowanych Sokołów kałuskich i miejscowa inteligencya. Po powitaniach wzajemnych, przy dźwiękach muzyki salinarnej ruszyliśmy do miasta, do ubogiego, w wynajętym domu znajdującego się gniazda. Powitał nas, w serdecznem, pięknem przemówieniu prezes Sokoła d. Kosacz Kajetan, odpowiadał, wskazując na cel naszego licznego przybycia, stanisławowski naczelnik d. Świątkiewicz.

Po wysłuchaniu nabożeństwa w farze, nastąpiło zwiedzenie salin kałuskich, poczem poszczególne gromadki naszych Sokołów Kałuszanie rozprowadzili do swych domów, gdzie ich serdecznie i gościnnie podejmowali.

O godz. ½ 4. drużyna sokola stawiła się znowu w komplecie na sali ćwiczebnej. Odbyły się tu próby przy dźwiękach muzyki, poczem wśród deszczu ruszono na dworzec kolejowy. Festyn, który miał się odbyć w lasku na Wysoczance, został odwołany. Dzięki życzliwości i przychylności dla Sokoła naczelnika stacyi p. M. Krupańskiego, odbyła się zamiast festynu zabawa towarzyska i wieczornica w nowo budującym się olbrzymim magazynie kolejowym przy licznem współudziale Kałuszan i gości.

Z przybyciem na dworzec zawrzała wesoła i ochocza zabawa towarzyska, przeplatana ćwiczeniami wolnemi i maczugami — wreszcie ze zmierzchem nastąpiła wieczornica.

Wesołe tany, śpiew, koncertowa gra muzyki salinarnej, trwały do północy. Drużyna stanisławowska, podziękowała przez d. Świątkiewicza za serdeczne przyjęcie i obniosła dokoła dd. Kosacza i Krupańskiego; kałuska za ucztę moralną, naczelnika stanisławowskiego, a dworzec kolejowy rozbrzmiewał długo śpiewem: „Niechaj żyje nam“.

Sokół tutejszy otrzymał ostatnimi dniami grunt od miasta pod budowę własnego gmachu. Uchwała przez Radę miejską podjęta została już przed siedmioma miesiącami, tak długiego zaś czasu potrzebowała tutejsza Rada powiatowa do zatwierdzenia jej. Darowiznę gruntu przez miasto, Sokół zawdzięcza w pierwszym względzie zabiegom obecnego prezesa d. Kosacza i zastępcy jego d. Wiesenberga. Ciekawą jest rzeczą, że tak w Radzie miejskiej jak i powiatowej za darowizną gruntu Sokołowi głosowali Żydzi i umiarkowani Rusini, a byli tacy polscy radni, którzy się od głosowania usunęli.

Sokół kałuski posiada znaczny fundusz i nosi się z zamiarem już w przyszłym roku przystąpić do budowy własnego gniazda. Na ten cel urządzi we wrześniu wielki festyn, na który zaprosi cały okręg VII.

Kosów. Polskie Tow. gimn. „Sokół“ istnieje w Kosowie od kilku lat. W ostatnich 2 latach rozwija się pomyślnie, a życie w towarzystwie bije pełnem tętnem.

Za inicyatywą Sokoła w Kosowie zawiązało się przed 3-ma tygodniami Tow. Sokół w Kutach. Sokół kucki jako najbliższy sąsiad oddziaływać będzie dodatnio na Sokół w Wyżnicy na Bukowinie.

Dnia 16. sierpnia odbył się okazały festyn w Kosowie w sąsiednim kameralnym lesie. W tym festynie wzięli udział druhowie kołomyjscy i śniatyńscy.

Do ćwiczeń wolnych, maczugami i lancami, stanęło 40 druhów. Ćwiczenia prowadził d. Polończyk, naczelnik z Kosowa.

Rozentuzyazmowane tysiące inteligencyi i ludu oklaskiwały ćwiczących. Na chwilę przerwała groźna burza zabawę, wnet się jednak wypogodziło, a rozbawiona publiczność do ciemnej nocy pozostała w lesie. Po powrocie z lasu tańczono w kasynie do rana.

Znaczny dochód z festynu przeznaczony na budowę sokolni w Kosowie. — Grunt już mamy.

Monasterzyska. Na święto sokole niedawno założonego gniazda w Monasterzyskach wyjechaliśmy ze Stanisławowa w liczbie 40 druhów umundurowanych z d. Świątkiewiczem na czele, w towarzystwie Harmonii kolejowej. Tym samym pociągiem zdążał tamże prezes „Sokoła“ kałuskiego d. Kosacz, niezmordowany krzewiciel idei sokolej na prowincyi.

Sokół tłumacki, mimo bliskości, nie wziął udziału w festynie, czyżby miało to być dowodem, że nastały tu znowu czasy ospałości i inercyi? Oby tego niemiłego dla nas w czasie podróży faktu były inne przyczyny.

Założenie „Sokoła“ w Monasterzyskach ma wielką doniosłość dla sprawy polskiej na kresach. Leżą one w okolicy, której ludność jest przeważnie polską; Dubienko, Korościatyn, Słobódka górna i dolna, Huta nowa i stara, Komarówka, Berezówka, Weleśniów, są to wsie czysto polskie, lub o większości polskiej, to też udział włościaństwa polskiego w festynie był nadzwyczaj liczny. Stawiło się ono na wezwanie d. Wonscha, który niem szczerze się opiekuje i zajmuje. Nie spotkałem gospodarza, któryby się o nim inaczej jak z czcią i szacunkiem wyrażał, dodając życzenie: więcej takich dajcie nam przyjaciół i opiekunów, a sprawa nasza na kresach źle stać nie będzie. Szczególnie wysoką inteligencyą odznaczają się włościanie z Korościatyna.

Oprócz czterdziestki naszej ze Stanisławowa na uroczystości i obrzędzie niejako chrztu nowego gniazda w Monasterzyskach zjawili się nadto licznie druhowie z Buczacza, Czortkowa, Podhajec a nawet ze Lwowa. Festyn odbył się w pięknym, niestety zaniedbanym parku hr. Młodeckich, nie była

to jednak zabawa zwykła, ale prawdziwa uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci miasteczka.

Około 80 druhów stanęło do ćwiczeń wolnych i lancami, które mimo deszczu wypadły dobrze. Dla dzielnej jednakowoż drużyny i niebiosa okazały się względnemi, wnet się wypogodziło, a po ukończonych popisach odbyły się na boisku tańce, które trwały do głębokiego zmroku.

Z tą chwilą druhowie zamiejscowi, jak i zaproszona miejscowa inteligencya i przedstawiciele włościaństwa, udali się do dawnego pałacu Młodeckich, dziś opuszczonego i zaniedbanego, i tu ich miejscowa drużyna przyjmowała jako swych gości.

Wieczornicę rozpoczęto przemowami. Reprezentanci miejscowego gniazda witali druhów przybyłych, goście przez usta d. Świątkiewicza i d. Kosacza odpowiadali im, zachęcając do dalszej energicznej pracy, do pielęgnowania idei sokolej, która zwiastuje odrodzenie narodu. D. Baranowski, mówił na temat słów z „Wesela“ Wyspiańskiego, „Chłop potęgą jest i basta“, zachęcając do pracy nad ludem. Odpowiadał mu reprezentant ludu, Znamirowski ze Słobódki, znany z niedawnych wyborów, który uderzył w strunę pojednania stanów i wspólnej pracy ludu z szlachtą i inteligencyą miejską dla dobra Ojczyzny.

Przemówienia trwały aż do czasu odejścia pociągów. Odjeżdżających gości żegnano serdecznie na dworcu kolejowym, a kiedy pociąg ruszył, gromkie okrzyki „Czołem“ długo jeszcze rozbrzmiewały w powietrzu.

Nowy Sącz. W dniu 15. sierpnia b. r. urządził Sokół nowosądecki festyn w Nowym Sączu, zaś nazajutrz w Krynicy w połączeniu z ćwiczeniami zlotowemi ze współudziałem druhów z innych gniazd okolicznych drugiego okręgu.

Już w piątek roiło się w gmachu Sokoła od ćwiczących, którzy wieczorem próbę odbywali a w nocy i rano przybywali goście, odprowadzani na kwaterę. Rano o 9. zebrała się drużyna w Sokole, gdzie na boisku przy dźwiękach „Harmonii“ odbywały się próby aż do południa. O godzinie 12. wyruszył pochód z przeszło 60 druhów złożony, poprzedzony muzyką po sztandar, złożony w mieszkaniu Prezesa, który przeprowadzono do Sokoła, a cały zastęp wyglądał dzielnie i składnie.

Pochodowi dodawała świetności muzyka doskonała, złożona z 25 dobranych i gustownie przybranych muzykantów, na czele której kroczył kapelmistrz w mundurze sokolim, druh Walenta.

Po złożeniu sztandaru udała się delegacya, składająca się z 20 druhów, do Prezesa, który ich przyjął ze znaną gościnnością śniadaniem, po którem, wszyscy druhowie wraz z rodzinami udali się na wspólny obiad do restauracyi na Wenecyę, gdzie wśród ślicznej pogody spożywano wśród ożywionej rozmowy dary boże, a chociaż dzień był gorący, bo w południe wskazywał termometr w cieniu 25 stopni ciepła, wiatr od Dunajca, chłodził powietrze.

O godzinie 4. publiczność napływać zaczęła i rozpoczęto ćwiczenia zlotowe, do których stanęło 50 ćwiczących. Odbyły się też ćwiczenia wolne, ćwiczenia maczugami, ćwiczenia na przyrządach (porączki, kozioł, ciężary, piramidy na drabinkach, przepychanie), ćwiczenia wzorowego zastępu na drążku, wreszcie ćwiczenia lancami, wszystko bez zarzutu.

Po ćwiczeniach festyn, a więc tombola, kwiaty, ognie sztuczne a wreszcie ćwiczenia ognistemi maczugami.

Dzień skończył się pogodną i ciepłą nocą a uczestnicy festynu wynieśli jak najmilsze wspomnienia, druhowie zaś udali się na spoczynek, aby się zebrać o 6. rano na dworcu i podążyć do Krynicy, która ich z bijącem sercem oczekiwała.

Nareszcie pociąg przybył do Muszyny, gdzie burmistrz tamtejszy w asystencyi członków rady, straży ogniowej i miejscowej muzyki przyjął przybyłą drużynę serdeczną przemową, na którą mu Prezes odpowiedział.

Następnie powsiadano na oczekujące fury i udano się przed urząd gminny w Krynicy, gdzie już przedtem przybyła sandecka muzyka „Harmonia“ i liczna czekała publiczność; tutaj uszykowała się drużyna i podążyła ze sztandarem, poprzedzona muzyką, do zakładu zdrojowego, gdzie przed domem zdrojowym powitał drużynę starosta Mravincsics, na co mu prezes w jędrnej odpowiedział przemowie. Stąd podążono do kościółka a po skończonej mszy odprowadzono sztandar do domu zdrojowego, poczem się wszyscy rozeszli.

Przed obiadem zaczął deszcz kropić, a gdy zasiędziono do zastawionych stołów, lunął potokami i padał przez cały obiad, który się odbył przy serdecznym nastroju, przygrywaniu muzyki i licznych toastach; ale deszcz zelżył dopiero o 4. popołudniu, o której publiczność mimo słoty zaczęła się schodzić na boisko sokole.

Zaraz też po 4. wkroczyło na boisko przeszło 50 Sokołów i wykonało programowe ćwiczenia (wolne, maczugi, w zastępach i na drążku amerykańskim), następnie ćwiczyło 13 ładnie poubieranych dziewcząteк, uczenic kierownika gimnastyki w Krynicy d. Oswalda Wyszyńskiego a zakończyły ćwiczenia lancami. Wszystkie ćwiczenia wykonano mimo przykrego błota i przenikającego chłodu znakomicie, a publiczność w końcu bardzo liczna podziwiała sprawność zastępu, zaś Królewiakom wyciskał widok ten łzy rozczulenia.

Gdy się ściemniło, puszczono rakiety, młyńce i inne ognie sztuczne i ćwiczono maczugami ognistemi, wieczór zaś w sali balowej domu zdrojowego odbył się reunion, gromadząc bardzo spory zastęp uroczych pań. Ochocza zabawa trwała do 3. godz. z rana a wszyscy z żalem opuszczali zabawę, zostawiając po sobie miłe wspomnienia.

O godz. 4. rano nasze Sokoły powsiadali na wozy, aby zdążyć do pociągu, a Krynica na długo pamiętać będzie te serdeczne odwiedziny.

Podhajce. W d. 5. lipca odbył się u nas staraniem towarzystwa pol. gimnast. „Sokół“, festyn o bardzo urozmaiconym i bogatym programie. Dzięki ofiarności nadobnych Sokolic zaopatrzono nader obficie bufet mięsiwem i ciastami, a grę „podróż naokoło świata“ pięknymi i cennymi fantami. Punkt atrakcyjny jednak programu stanowiły ćwiczenia gimnastyczne dzieci i druhów, tem więcej że udział w nich zapowiedziały gniazda: tarnopolskie, brzeżańskie i buczackie. Publiczność miejscową zaintrygowali już rano konni Sokoli naszego gniazda, którzy wraz z naczelnikiem d. Tustanowskim wyjechali naprzeciw tarnopolskim i buczackim Sokołom, to też o godzinie 3. popołudniu ogród Dra Czyżewicza, w którym znajduje się kręgielnia i boisko Sokoła, zaczął się ożywiać licznie napływającą publicznością.

Przy dźwiękach muzyki dwóch kapel rozpoczęły ćwiczenia dzieci w liczbie 24, od 5—9 lat. Raźnym a miarowym krokiem, przy burzy oklasków rozentuzyazmowanej publiczności, weszli malusińscy dwójkami na boisko, poczem przy pierwszej chorągiewce rozpadłszy się na dwa szeregi, utworzyli równym pochodem umiarową gwiazdę, do zachodu czwórkami na miejsca wyznaczone. Na trybunie stanęła jako okazicielka 7-letnia Mania Sokołowska. Ćwiczenia wypadły tak bez zarzutu, tak wdzięcznie i zgrabnie, że obecny naczelnik okręgowy d. Domaradzki, chcąc dać wyraz swemu szczeremu uznaniu, w towarzystwie umundurowanych druhów na rękach zaniósł okazicielkę uszczęśliwionej matce — poczem prowadzącemu ćwiczenia d. Tustanowskiemu wręczył jeden z uczniów prześliczny bukiet związany szarfami barwy narodowej z napisem: „Kochanemu Naczelnikowi — mali druhowie!“.

Ćwiczenia druhów wypadły pod każdym względem poprawnie. Do ćwiczeń wolnych stanęło 60, zaś do maczug i lanc po 34-ech druhów. Prócz tych ćwiczył zastęp tarnopolski na drążku, poręczach i piramidy. Niektóre z piramid osobliwie dwupiętrowe zakończone staniem na rękach, wprawiały w zachwyt i zdumienie obecnych.

Po wspólnej kolacyi rozpoczęły się tańce w salach tut. Kasyna, gdzie serdecznie i ochoczo bawiono się do rana.

Wdzięczni jesteśmy tym Druhom, którzy wzięli udział w naszym festynie, nie szczędząc trudów i niewygód dalekiej podróży — lecz nagrodą Im niech będzie przeświadczenie, że spełniając czyn obywatelski, łącznością i gromadnem wystąpieniem zaznaczyli, że jesteśmy silni tam gdzie się rozchodzi o idee, a tem samem, że „jeszcze nie zginęła!“.

Umundurowanych Sokołów było 69 — z tych 14 z Tarnopola, 14 z Brzeżan, 11 z Buczacza, 1 z Podwołoczysk a 29 miejscowych. (Przypomina się, że do zebrań towarzyskich gniazd należących do kilku okręgów potrzeba zezwolenia prezesa Związku. *Red.*). Dochód brutto przyniósł festyn 1.200 kor., a netto 600 kor. *Br. T.*

Wadowice. Towarzystwo nasze żegnało w dniu 7. lipca 1903 uroczystą wieczornicą opuszczających nas a do Krakowa przeniesionych dd. Stan. Sobińskiego i Ign. Steina, obu profesorów gimnazyalnych.

Obaj zasłużeni pracą w Sokole, obaj przejęci ideą sokolą byli wzorem cnót sokolich.

To też w pięknie udekorowanej górnej sali Sokoła liczne grono, bo przeszło 50 druhów przybyło w uroczystym stroju, aby dać wyraz uznania ich pracy — szacunku i poważania dla ich osób.

Wśród uroczystego nastroju przemówił prezes Sokoła d. St. Krywult wyrażając żal z powodu utraty tych dwóch zacnych druhów dla naszego gniazda.

D. Stan. Sobiński przemowami i zagajaniem uroczystości narodowych krzepił nasze serca i umysły, a zawsze chętnie, zawsze życzliwie przykładał rękę do szlachetnego celu.

D. Ign. Stein jako reżyser teatru amatorskiego — jednego z najważniejszych źródeł dochodu — cichą, rzetelną — spokojną, pełną taktu pracą a za serce ujmującem obejściem jednał amatorów — szczęśliwym doborem sił i umiejętnem kierownictwem podniósł poziom odegranych sztuk i danych przedstawień. Dość podać, że odegrano „Dramat jednej nocy“, „Mindowe“ ku ogólnemu uznaniu i zadowoleniu.

W końcu odczytał d. Prezes nadesłe telegramy od druhów letników, którzy przybyć nie mogli.

Zaleszczyki. W dniu 6. września odbędzie się poświęcenie sokolni zaleszczyckiej. Będzie to uroczystość nietylko sokola, ale ogólnonarodowa z uwagi na to, że Sokół zale-

szczycki jest **gniazdem kresowem** w pełnem znaczeniu tego wyrazu, gniazdem mającem przed sobą wielką pracę narodową.

Spodziewamy się, że całe Sokolstwo weźmie udział w tej uroczystości, zaznaczając w sposób odpowiedni łączność z gniazdem zaleszczyckiem.

Sprawy Związku polskich gimnast. Tow. sokolich w państwie niemieckiem.

Śrem. Dzień 24-ty maja 1903 utrwalił się w pamięci obecnych druhów i życzliwych Sokolstwu, na długie lata. Miesiąc maj jako miesiąc słowików i budzącego się życia z uśpienia zimowego, obrany do uroczystego obchodu, nie zapowiadał się świetnie. Początek tego miesiąca współzawodniczył pod względem temperatury z marcem lub listopadem, tak, że przybyłe na oznaczony termin biedne słowiki i inne ptaszęta, zawiedzione, umilkły i chować się musiały przed zimnem i deszczem. Lecz Sokół śremski, pełen nadziei i wiary, z upragnieniem wyczekiwał oznaczonej niedzieli, aby szczerem serca ciepłem, powitać oczekiwanych gości druhów z bratnich gniazd sokolich. Oczy, przyzwyczajone od kilku dni do zachmurzonego, posępnego nieba, powitały z radością poranek niedzielny, piękny i jasny, niebo uśmiechnięte, pogodne — dzień zapowiadał się uroczy — a słońce, pozbywszy się swej chmurnej zasłony, darzyło nas swoim promiennem, jasnem ciepłem przez dzień cały.

Ogólna radość w naturze udzieliła się i druhom Sokołom w pełnej mierze; wesołość i harmonię widać było na każdej twarzy. Już od rana zaczęli się zbierać druhowie na ulicach i w pięknie umajonym lokalu hotelu Wiktorya, zapoznawając się i witając z przybywającymi druhami gniazd zamiejscowych. O godz. w pół do dziesiątej stawiliśmy się w kościele pofranciszkańskim na mszę św. Około południa przywiózł nam pociąg od Czempinia kilku druhów z dalszych stron Księstwa, a kilkudziesięciu przybyło na umajonych wozach drabiniastych lub też na rowerach. Przy wspólnym obiedzie na sali hotelu Wiktorya, powitał d. Prezes Neyman, przybyłych gości serdecznemi słowy, wznosząc toast na cześć obecnych druhów bratnich gniazd sokolich. Przy smacznym, skromnym obiedzie, wśród serdecznej pogadanki i kilku wzniesionych toastach, czas miły ubiegł szybko a na zakończenie, d. Prezes, wzniósł toast: „Kochajmy się!“.

Walne zebranie, rozpoczęte o godz. drugiej, miało przebieg uroczysty, poważny i spokojny. D. Prezes, zagajając posiedzenie, wygłosił odezwę do zgromadzonych około 70 druhów, zachęcając w niej do pracy na niwie sokolej — pracy trudnej, mozolnej lecz wdzięcznej i obfitej w plon uczciwy. Podając w skróceniu sprawozdanie z dziesięcioletniej pracy Sokoła śremskiego, szanowny Prezes, zaleca zebranym, nabycie, wydanej na uroczysty obchód broszurki, w której znajduje się dokładne sprawozdanie z całego dziesiątka lat. Na przewodniczącego poproszono gościa z Kościana, d. Bobowskiego, prezesa okręgowego. Pod umiejętnem przewodnictwem, zebranie, mimo obszernego porządku obrad, przeszło w dość krótkim czasie, to też zebrani druhowie z ciekawością i zadowoleniem, wysłuchali treściwych sprawozdań z całorocznej pracy. Dowiedzieliśmy się, że gniazdo śremskie liczy obecnie 65 druhów; stan majątkowy wynosi ogółem 857 marek w tem nienaruszalnego funduszu na ćwicznię 683·15 mk. i fundusz imienia ś. p. Dra Kompfa 60·20 mk.; resztę stanowi fundusz kasy bieżącej, częściowo na książeczce depozytowej, częściowo w gotówce. Prócz funduszów posiada towarzystwo bibliotekę z 128 książek i dość dokompletowane sprzęty do ćwiczeń. Lekcyi gimnastycznych odbyło się 66 — na ćwiczenia uczęszczało przeciętnie 9 druhów; największa liczba ćwiczących wynosiła 16, najniższa 6 druhów. Na zlocie okręgowym w Kościanie wystąpiło z ćwiczeniami 11 druhów.

Pod starannem przewodnictwem jednego z druhów, bardzo dobrze prosperuje oddział uczniów ćwiczących. Wybór Wydziału uskuteczniono jednogłośnie przez aklamacyę w dotychczasowym składzie, a należący do tegoż druhowie obowiązki swe i nadal przyjęli. Pod koniec posiedzenia przybyło na salę jeszcze około trzydziestu druhów zamiejscowych. Reprezentowane były gniazda: Poznań, Czempin, Kościan, Leszno, Śmigel, Gostyń, Miłosław, Środa, Kórnik i Strzelno. Druh Prezes odczytał listy z życzeniami od księdza Prałata Wawrzyniaka z Mogilna i pana posła Głębockiego, oraz powinszowania od gniazd: inowrocławskiego, gnieznieńskiego, poznańskiego i lwowskiego; później nadeszły jeszcze listy i telegramy z Krobi, Krotoszyna, Wrześni, Gostynia, Jerzyc, Mogilna i Szamotuł. Na zakończenie posiedzenia, d. przewodniczący, wyraża kilka słów zachęty, tak do Wydziału jak i do druhów gniazda śremskiego, aby na obranej drodze i dalej szczerze pracowali, życząc serdecznie dalszego powodzenia, a d. Gładysz, naczelnik związkowy z Poznania, zachęca do pilniejszego uczęszczania na ćwiczenia, na czem dzisiejsze Walne zebranie d. przewodniczący solwował. Stosownie do programu nastąpił koncert w nowej strzelnicy, podczas którego odbyły się występy druhów ćwiczących oraz oddziału uczniów. Ponieważ władze państwowe i miejskie mają nas w szczególnie czułej i troskliwej opiece, niedozwolony był wspólny pochód, dla tego cichutko, partyami, aby nie mącić spokoju czułych opiekunów naszych, wydostaliśmy się z miasta do ogrodu strzeleckiego.

Przy dźwiękach kapeli miejscowej i pogodzie, podziwiając występy ćwiczących i oddziału uczniów, zabawiliśmy do wieczora — Wieczornicę na sali hotelu Wiktorya, rozpoczął druh Prezes, wygłoszeniem stosownej do uroczystości odezwy. Następnie usłyszeliśmy śpiewy, które dzięki kołu śpiewackiemu, wielce do podniesienia uroczystości się przyczyniły, oraz deklamacye druhów. Za staraniem d. Karasia, przedstawiono na scenie komedyjkę J. Kraszewskiego „Panna mężatka“.

Wielkie i nader radosne wrażenie sprawiło ukazanie się na sali szanownego posła pana Głębockiego, który rozgrzał nasze serca i podniósł umysły ku wyższym celom, a słowy serdecznemi, do duszy płynącą wymową, dodał więcej otuchy i nadziei w lepszą przyszłość. Zapał i harmonia panowały tak wielkie, że aż dnia następnego wesoło wschodzące, promienne słońce witało uczestników zabawy. Oby ten jasny, pogodny dzień był zapowiedzią lepszej przyszłości Sokoła.

Na zakończenie polecam druhom, wydaną kosztem gniazda śremskiego, broszurkę. Znajdziecie w niej obszerne sprawozdanie z działalności towarzystwa z ubiegłych lat dziesięciu; poznacie z jakiemi trudnościami i przeciwnościami walczyć musiało, a jednak, pomimo burz wstrząsających nie upadło, ale stoi wytrwale przy sztandarze i dewizie: „silni ciałem silni duchem, nie ugniemy czoła!“. Czołem!

T. W.

— *Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.*

Wykaz zaległych wkładek do Związku.

Gniazdo sokole	r. 1900		r. 1901		r. 1902		razem	
	kor.	hal.	kor.	hal.	kor.	hal.	kor.	hal.
Bóbrka	—	—	—	—	19	—	19	—
Baligród	—	—	10	50	21	—	31	50
Borszczów . . .	—	—	—	—	11	50	11	50
Borysław . . .	60	—	60	—	70	—	190	—
Brody	—	—	—	—	118	—	118	—
Brzozów	—	—	—	—	17	—	17	—
Chodorów . . .	20	—	30	—	30	—	80	—
Cieszanów . . .	—	—	35	—	35	—	70	—
Dolina.	—	—	67	—	106	—	173	—
Jaworów	—	—	—	—	80	—	80	—
Krosno	—	—	—	—	82	50	82	50
Limanowa . . .	30	—	30	—	30	—	90	—
Koło naucz. . .	—	—	—	—	25	—	25	—
Łańcut	—	—	85	—	115	—	200	—
Mikulińce . . .	—	—	18	—	18	—	36	—
Myślenice . . .	—	—	90	—	84	—	174	—
Mielec	—	—	—	—	35	—	35	—
Podgórze	—	—	—	—	180	—	180	—
Przeworsk . . .	—	—	71	—	50	—	121	—
Radymno . . .	—	—	21	—	21	—	42	—
Ropczyce. . . .	—	—	—	—	30	—	30	—
Sądowa Wisznia .	—	—	—	—	10	—	10	—
Śniatyn	—	—	41	—	96	—	137	—
Tarnów	—	—	—	—	114	—	114	—
Wojnicz	21	60	32	—	33	—	86	—
Zakopane . . .	—	—	—	—	30	—	30	60
Zbaraż	—	—	20	—	20	—	40	—
Żywiec	—	—	—	—	85	—	85	—

Józef Padewski, skarbnik Związku.

Odpowiedź od Redakcyi.

— *P. S. w Buczaczu.* P. Helena Bilińska, przewodnicząca oddziału żeńskiego Sokoła lwowskiego i nauczycielka c. k. seminaryum naucz. żeńskiego we Lwowie, nie jest identyczną z osobą tego samego imienia i nazwiska, która w swoim czasie publicznie w dziennikach wraz z p. S., przyznała się do fałszywego doniesienia w sprawie panny J.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. **Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.**

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie ul. Lindego l. 4.